N^ro 176. ROK 1845. SOBOTA 2 SIERPNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 6, 246	+ 10, 8	4, 56	Pn. Wschodni słaby	Pogoda	Mgła
1	2	5, 292	+ 20, 3	5, 08	Wschodni ,,	,,	
	10	5, 184	+ 15, 5	6, 34	Pn. Wschodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

W drukarni St. *Gieszkowskiego* wyszła z pod prassy w formie arkuszowéj *Tabella wykazująca podział kraju W. M. Krakowa* na Gminy, Cyrkuły miejskie i Dystrykty wiejskie z domieszczeniem odległości, parafij oraz Jurysdykcyi Sądów Pokoju. Exemplarz sprzedaje się po gr. 20.

Taxa ważniejszych artykułów żywności na miesiąc Sierpień 1845 *r.*

Srednia cena forali ów targowych z zeszłego miesiąca.

Pszenicy celnéj kosztował korzec złp. 26 g. 4
Zyta celnego kosztował korzec ,, 20 g. 23
Wół ciężki wypadł na . . . . ,, 150 g. 23
Wół lżejszéj wagi, wypadł na ,, 90 g. 11
Wieprz tłusty . . . . ,, 98 g. 12
Wieprz chudy . . . . ,, 62 g. 28
Skop . . . . ,, 14 g. —
Cielę w średniéj cenie kosztowało zł. 13 g. 16
Mięsa wołowego ze spaśnego bydła sprzedawanego w właściwym oddziale funt . . gr. 9
tegoż z drobniejszego bydła . — 7
Mięsa koszernego dla żydów funt drożéj o gr. 5½
Polędwicy wołowéj . . . . . . — 12
Cielęciny pięknéj funt . . . . — 9
Skopowiny pięknéj funt . . . . . — 8
Wieprzowiny z skórką i słoniną . . — 11
tejże bez skórki. . . . . . . — 8½
Słoniny świéżéj czyli bilu funt . . . — 17
— tejże wyprawnéj suszonéj lub wędzonéj funt. . . . . — 21
Bułka lub rożek z pszennéj mąki przedniéj za grosz 1 ma ważyć . . funt — łut. 5
detto za groszy 2 . . . . . ,, — ,, 10
Chleba bochenek pszenno-żytnego stołowego za groszy 3 ma ważyć funt. — łut. 19½
za groszy 6 . . . . . ,, 1 ,, 7
za groszy 12. . . . . ,, 2 ,, 14
Chleba bochenek żytnego z czystéj mąki za groszy 3 . ,, — ,, 26
,, za groszy 6 . . . . . ,, 1 ,, 20
Chleba za groszy 12 . . . funt 3 łut. 8
,, za groszy 24 . . . . . ,, 6 ,, 16
Chleba razowego bochenek za groszy 6 . . . . . . ,, 1 ,, 22
,, za groszy 12 . . . . . ,, 3 ,, 12
Placek solony za grosz jeden ,, — ,, 10½
Chleba prądnickiego z czystéj mąki żytnéj bez dodania jęczmiennéj bochenek za złp. 1 powinien ważyć funtów 8 łutów 4 a za każdy funt chleba przeważający ma być płacono po groszy 4.
Mąki pszennéj marmoncką zwanéj miarka. . . . . . . złp. 1 gr. 22
,, bółczanéj . . . . . . ,, 1 ,, 12
,, średniéj . . . . ,, 1 ,, —
,, pośledniéj . . . . . . ,, — ,, 20
,, żytnéj w najlepszym gatunku ,, 1 ,, 3
Soli centnar wagi berlińskiéj . ,, 21 ,, —
,, funt płaci się po . . . . . ,, — ,, 6
Piwa marcowego trzymającego gradusów 24 Magiera, beczka 36 garncowa u piwowara zł. 18 gr. 22, piwa takiegoż u szynkarza garniec gr. 20, kwarta gr. 5. — należycie wystałego butelka kwartowa dobrze zakorkowana w piasku utrzymywana gr. 6.
Piwa dubeltowego trzymającego 18 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 14 gr 5
u szynkarza garniec . ,, — ,, 16
Piwa flaszowego trzymającego 12 gradusów Magiera beczka 36-garncowa u piwowara złp. 7 gr. 2
,, u szynkarza garniec . ,, — gr. 8
Swiec rurkowych z czystego łoju funt ,, 28
,, ciągnionych z knotami bawełnianemi . . . . . ,, ,, 27
Mydła dobrego tallowego funt . . gr. 22

Każdy handlujący artykułami niniejszą Taxą objętemi, powinien mieć szale i wagi lub miary sprawiedliwe, i stęplem miasta opatrzone; a przekraczający przeciw powyższym przepisom,

nietylko konfiskatą, ale nadto karami policyjnemi skarconym zostanie.

Wiadomości zagraniczne.

— *Poznań* 3 *Lipca.* —

Istnące w naszem W. Xięstwie od 4ch lat Towarzystwo wspierania ubogiéj uczącéj się szczególniéj polskiéj młodzieży, ogłosiło sprawozdanie z czynności swoich za rok 1844/5. Od tego Towarzystwa otrzymało w r. z. stypendia: 18 studentów (13 na uniwersytecie Wrocławskim, 5 na uniw. Berlińskim), 119 gimnazyastów w różnych gymnazyach tutejszéj prowincyi, 65 uczniów w Seminaryum nauczycieli, 41 uczniów w szkołach elementarnych, 1 artysta, 3 poświęcających się wyższemu przemysłowi i 17 uczniów rzemieślniczych; razem 264 młodzieży. Dochody wynosiły w tym roku 12,321 tal., wydatki zaś 14,843; zaległości w składkach są jeszcze dosyć znaczne, ale z pewnością ściągnięte zostaną.

— *Petersburg* 18 *Lipca.* —

Najjaśniejszy Cesarz Jmć, najwyżéj rozkazać raczył: dla niezwłocznego wsparcia mieszkańców Kremieńczuga, którzy ponieśli szkody przez powódź, wydać 5000 rubli srebrem z kassy Państwa. — Następnie, Jego Cesarska Mość, w ojcowskiéj Swéj troskliwości o nieszczęśliwych mieszkańców, którzy zostali zrujnowani, raczył najmiłościwiéj przeznaczyć dla wsparcia obywateli cierpiących niedostatek 3000 rub. sr. Oprócz tego, marszałek dworu Cesarzewicza Następcy Tronu, przesłał na ręce Hrabi Orłowa, ofiarowane w tymże celu przez Jego Ces. Wysokość i Cesarzewnę W. Xiężnę Maryę Alexandrownę, 3000 rub. sr.

— *Paryż* 19 *Lipca.* —

Rozprawy nad budżetem wydatków zostały wczoraj ukończone i cały projekt większością głosów 87 przeciw 27 przyjęty. Jedynym interessującym punktem w ostatnich rozprawach, było oświadczenie ministra marynarki, że względem wypłacić się mającego Pritchardowi wynagrodzenia, nie nastąpiło jeszcze rozstrzygnienie, i że admirał Hamelin otrzymał rozkaz, aby pierwéj sprawdził na Otaheiti podane okoliczności, i raport w tym względzie rządowi nadesłał. Izba parów ukończyła wczoraj jeszcze inne pozostałe do załatwienia prace, jako to: budżet dochodów i projekta dotyczące kolei żelaznych z Tours do Nantes i z Paryża do Strasburga, i to było ostatnie posiedzenie. Zamknięcie tegorocznego zgromadzenia nastąpić ma w przyszły poniedziałek.

Pod firmą *Compagnie des bateaux à vapeur des deux mers* utworzyło się towarzystwo, które utrzymywać będzie regularny związek za pomocą parostatków między Rouen i Algierem, ze wstępami do główniejszych punktów pobrzeżnych Hiszpanii i Portugalii. Droga tych parostatków w żegludze do Algieru będzie następująca: Santandar, Coruna, Vigo, Lisbona, Kadyx, Gibraltar Oran. Licząc czas zatrzymania się w wymienionych miejscach, podróż ta odbywać się będzie w 240 godzinach, do których dodane jeszcze są 24 godzin na nieprzewidziane opóźnienia, tak że cała podróż z Rouen do Algieru zajmie 264 godzin czyli dni 11. W powrocie wstępować się będzie do portów Kartagieny, Malagi, Gibraltaru, Kadyxu, Lisbony, Vigo i Koruny, ale z ostatniego miejsca powrót nastąpi wprost do Rouen. Podróż powrotna trwać będzie 231 godzin do tego policzywszy 33 godzin na nieprzewidzialne opóźnienia, wypadnie także 264 godzin, czyli 11 dni. Odjazd z Rouen odbywać się będzie dnia 1 i 15 każdego miesiąca; pobyt w Algierze trwać będzie dni 4, tak że powrót do Rouen nastąpi dnia 26 po odjeździe. Odeszły zatem z Rouen w dniu 1 okręt, ma tam stanąć z powrotem dnia 26go, to jest na cztery dni przed odjazdem trzeciego okrętu. Tym sposobem znajdować się zawsze będzie w Rouen jeden okręt na stacyi, który przez 15 do 18 dni oczekiwać będzie chwili swego odjazdu, a przez ten czas zajmie się przyjmowaniem towarów i passażerów do wyżéj wymienionych punktów. Załatwiać będą tę służbę trzy żelazne parопływy, każdy o sile 212 koni, i tak zbudowane, że zabierać będą mogły 350 beczek towaru i 30 do 36 passażerów.

Na przyszły miesiąc spodziewany tu jest z Londynu p. Peel.

Listy z Tunis zapewniają, iż mała eskadra francuzka, złożona z jednego okrętu liniowego, 2ch parопływów i 1go brygu, pod rozkazami kapitana Danycan, tworzyć będzie stacyę francuzką pod Tunis.

Kilka dzienników wspomina o zamiarze Porty uderzenia na Tunis z strony lądu. I listy z Tripolis pod dniem 23 czerwca mówią z zapewnieniem o zamierzoném wkroczeniu do Tunis, do czego w cichości ale bardzo czynnie robią przygotowania. Wielka liczba okrętów tureckich stała tam w porcie, a wszystkie przywiozły wojsko (albańczyków); 2,200 ludzi wysadzono już na ląd, a 4000 są oczekiwane. Pierwszy attak ma być wymierzony przeciw wysepce Dżebas.

Marszałek Soult uniewinniał onegdaj w izbie parów postępek pułkownika Pelissier następującemi słowy: Owo zdarzenie, w którém miał udział jeden z najgodniejszych żołnierzy armii afrykańskiéj, pułkownik Pelissier, którego zawsze tylko korzystnie wspominać będę, wprawiło go w bardzo przykre i dolegliwe położenie. Miał on podbić buntowników, którzy dniem pierwéj dopuścili się zdradzieckiego morderstwa na naszych żołnierzach. Już to był taki trzeci czy czwarty u nich przypadek. Marszałek Bugeaud wysłał do nich w r. 1842 zwiastunów pokoju, gdy do tych samych schronili się jaskiń. Zostali oni strzałami przyjęci, a kilku z nich którzy ciężko ranieni musieli pozostać i dostali się w ręce nieprzyjaciół, zo-

stali w okrutny sposób zamordowani. Jenerał Cavaignac w roku zeszłym u tegoż pokolenia doznał podobnegoż postępowania i poniósł znaczne straty. Mości panowie! jestem tak cierpliwy jak tylko kto być może, ale wyznaję, że gdybym się znajdował w miejscu pułkownika Pelissier, dałbym także może bardzo surowy przykład. Nie trzeba bowiem zapominać, że znajdujący się w górach Dahara żołnierze w r. 1842 i 1844 widzieli, jak arabowie w najokrutniejszy sposób obchodzili się z ich kolegami. Czy sądzicie, że ludzie w takich położeniach są w stanie zapomnić wszystkie dawne obrazy? W Europie byłoby to zdarzenie okrutném, oburzającém, w Afryce jest ono tylko wojną. Jakże chcecie aby była prowadzoną? Chcecie porzucić ten kraj? odwołajcie wojsko, ale nigdy nie zmusicie, aby uczciwy żołnierz dał się bezkarnie obrażać. Ja sądzę, że najlepiéj będzie zaprzestać wszelkich w tym względzie rozwodzeń, które tylko złe wrażenie sprawićby mogły. Armia afrykańska zbyt wiele ma prawa do wdzięczności za swe usługi, a co się tyczy zaszłéj okoliczności, można się spuścić na troskliwość i uczucie obowiązków ministra wojny. Trzeba być przekonanym, że niepuści bezkarnie żadnego uchybienia w służbie i żadnemu przekroczeniu nie pobłaża.—Izba przyjęła tę mowę z wielkiem zadowoleniem.

Z Tulonu piszą pod dniem 14 lipca: »Parowa fregata *Pluton* zarzuciła dziś na naszéj zatoce kotwice. Ten okręt opuścił Pyre dnia 30 czerwca, wstąpił do Malty dnia 3 lipca a do Tunis d. 7. *Pluton* przywiózł depesze dla rządu. *Neptun*, który niedawno odłączył się od eskadry ewolucyjnéj, stanął na kotwicy pod Tunis d. 10 b. m.

»Zdaje się, że Turcya zagraża na nowo Bejowi tunetańskiemu. Tą razą nastąpił attak z lądu. Dowiadujemy się w tym względzie co następuje: W pierwszych dniach czerwca, okręta wysłane z Konstantynopola przybyły do Tripolis i wysadziły na ląd Barbaryi około 500 żołnierzy tureckich, zapowiadając, że zaraz przywiozą inne okręty około 4000 wojska tureckiego, które ma mieć udział w wyprawie przeciw Tunis. Liczą bardzo wiele na zniechęcenie ludności, jakie panuje w ostatniéj rejencyi. Bej tunetański, który jest dokładnie o wszystkiem zawiadomiony, wydał rozkazy, aby śpiesznie wystawione zostały fortyfikacye naprzeciw Beben, miejsce, które służy za granicę między obudwoma rejencyami, i wezwał zarazem na pomoc naszą marynarkę, na przypadek gdyby Turcya chciała zrobić dywersyę od strony morza. Tym sposobem wysłanie okrętów *Neptune*, *Messager* i *Cocyte* do Tunis, jest wytłómaczone.

— *Madryt* 12 *Lipca*. —

Nawet dzienniki liberabne oświadczają się jednozgodnie za tém, aby Infant Henryk bez zwłoki został zaślubiony z królową Izabellą. *Heraldo* radzi aby téj sprawy nie odwlekano; *Tiempo* mówi, że kandytatura Infanta polega nie na wyborze, ale na konieczności. Rzeczywiście Infant ten łączy w sobie osobiste przymioty, które wśród zwyczajnych stósunków czynią go najgodniejszym ze starających się o rękę Królowéj. Młody ten Infant zyskał już sobie względy u Narvaeza. Wiadomo, że wszyscy członkowie familii królewskiéj mówią do wszystkich poddanych (oprócz duchownych) »*Ty*« wspomniony zaś Infant w czasie pobytu swego w Barcelonie, dawał Jenerałowi Narvaez zawsze tytuł »JWPan« Jenerał zadawał mu różne pytania względem polityki i otrzymał stósowną odpowiedź: »Na moim okręcie nie zajmujemy się nigdy polityką i nic znamy innéj jak regulamin. Oczekuję rozkazów JWPana.«

Z drugiéj strony spieszne zamęźcie Królowéj napotka niektóre trudności. Przyboczni lekarze oświadczają, że Królowa jeszcze nie jest zdolną do zamęścia. Dyspensa Papiezka nie da się uzyskać bez przyzwoleń ze stroną rządu hiszpańskiego. Zresztą nie wiadomo, czy sam Infant okazałby się skłonnym do zawarcia tych związków, gdyż umierająca jego matka zaleciła, aby jéj rodzina starała się pojednać z rodziną D. Karlosa.

— *Od granicy Bosnii* 10 *Lipca* —

Buntownicze hordy Kroackie uderzyły wczoraj niespodzianie na kordon austryacki wzdłuż granicy ustawiony, przyczém w krwawéj bitwie zabili 3ch oficerów; i około 300 ludzi. Kilkudziesięciu rannych Austryaków przywieziono do miejsca kąpieli Töplicza, o milę od placu bitwy odległego, zkąd wszyscy goście kąpielowi pouciekali. Sam dowodzący pułkownik austryacki, Baron Jelachicz, o mało co nie wpadł w ręce Turków. Przyczyna tego napadu nie wiadoma. Rząd austr. zażąda objaśnienia i zadosyć uczynienia za pogwałcenie terrytoryum.

— *Alexandrya* 26 *Czerwca* —

Według ostatnich wiadomości z Arabii, pomiędzy Wahabitami w Darejeh, Nedżd i Assir zawartem zostało przymierze, które łatwo panowaniu tureckiemu w Arabii mogłoby koniec położyć. Mechmed Ali zrobił do Konstantynopola przedstawienie przeciw niestósowności wysłania do Hedżas syna Szecha Reli, tu wstrzymanego, w miejsce Szeryfa Muhameda Ebn-Aun, gdyż obawiać się trzeba, iż ostatni będąc z urzędu złożony, połączy się z Wehabitami:

Rozmaitości.

ZBÓJCY W OKOLICACH RZYMU.

Feliks D.... młody, zaszczytnie odznaczający się malarz, wybrał się był przed kilku laty w podróż do Rzymu. Lubo klasyczni sędziowie akademii nie zawsze jego dotychczasowe prace chwalili, byłto przecież niepospolity talent, zapowiadający kiedyś znamienitego artystę: Sztuka była mu wszystkiem; ależ i świat nie był także dlań bez powabu. Jakoż poświęciwszy cały dzień pilnéj pracy, lubił wieczorem odwidzać towarzystwa, gdzie jego zasługi i ujmująca uprzejmość, bardzo

pochlebne przyjęcie mu zapewniały.

W najwyższych salonach pięknego rzymskiego świata spotkał był Feliks hrabiego Adryana L..., który dla odetchnienia po szumnych uciechach Paryża, na dwa lata do Włoch się schronił. Obaj ci młodzi ludzie byli niegdyś szkolnemi towarzyszami; wspólność upodobań i wyobrażeń zawiązała pomiędzy niemi poufną przyjaźń, która nawet próbę niebezpieczeństwa życia przeszła. Jednego razu, Feliksowi pływającemu po Tybrze w dość lichem czółnie i przy burzliwym wietrze, zdarzył się niebezpieczny wypadek; wpadł w wodę i byłby niechybnie utonął, gdyby nie towarzyszący mu Adryan, który za nim się w wodę rzucił i z narażeniem własnego życia szczęśliwie go uratował. Wkrótce po tem zdarzeniu odjechał hrabia w dalszą podróż; udał się najprzód do Neapolu, a ztamtąd zamyślał popłynąć do Wenecyi, gdzie Feliks miał nań czekać.

Młody malarz spędzał większą część czasu na oglądaniu lub kopijowaniu arcydzieł sztuki, znajdujących się po kościołach, galeryach i muzeach, a oprócz tego przedsiębrał małe wycieczki w okolice wiejskie, gdzie przerysowywał wzory, jakie tylko wolna, nieprzymuszona natura przedstawić może. W jednéj z takich artystycznych wędrówek zabłąkał się był o kilka mil od Rzymu w odludną okolicę, napastowywaną przez głośną bandę zbójecką, o któréj młodym naczelniku, dziwy sobie opowiadano. Nie minął dzień, żeby jakiego nowego rabunku nie popełniono. Wszelkie usiłowania rzymskiéj milicyi rozbiły się bezskutecznie o śmiałość zbójców. Feliks odważył się pójść sam bez przewodnika w tę niebezpieczną okolicę. „Opryszkowie" rzekł do siebie „napadają bogatych anglików, którzy extrapocztą podróżują, ale nie ubogiego malarza, który z portfelem pod pachą okoliczne pola obiega."

Przytem lubił Feliks przygody, i nie lękał się wcale ujrzyć z bliska tych zbójców, o ktorych tak dziwne i straszne rzeczy słyszał. Życzenia jego zostały spełnione. Był właśnie zdejmowaniem nadzwyczajnie malowniczéj okolicy zajęty, gdy nagle ktoś po ramieniu go uderzył. Feliks obrócił się czemprędzéj i ujrzał za sobą jakiegoś wpół po wojskowemu, wpół po chłopsku ubranego mężczyznę, który obojętnym głosem go spytał: „która godzina?"

Feliks dobył bardzo lichego zegarka. Nieznajomy z rzadką zgrabnością wziął mu go z ręki, i oziębłe do kieszeni schował.

„Rozumiem" ozwał się malarz, „nie chodziło panu o czas, lecz o zegarek."

„Słusznie; teraz proszę o sakiewkę."

„Bardzo chuda."

„Jaka jest. Czy nie ma co z klejnotów?"

„Nie ma ani śladu."

„A ta oprawa ołówka?"

„Z mosiądzu."

„Możesz ją sobie zatrzymać. Nie szczególna zdobycz z ciebie, mój przyjacielu. Ale cóż robić? Nie gniewam się o to. Rysuj sobie spokojnie i bywaj zdrów!"

„O chwilę cierpliwości proszę," odrzekł Feliks; „czy tamci ludzie są twoi towarzysze?"

„Jestem ich dowódzcą."

„Jakże prześlicznie stoją ugrupowani, jak cudowny efekt sprawiają na tym pejzażu! Nie chciałbyś mi też wielką przyjemność zrobić?"

„I owszem, o cóż chodzi?"

„Powiedz twoim ludziom, aby przez kilka chwil na miejscu pozostali, póki ich nie odrysuję."

„Ah! czy i mnie także chcesz odrysować?"

„Ciebie najpierwéj."

„A cóż nam dasz za to?"

„Co wam dam? Wszakżeście mi wszystko odebrali."

„Słyszałem, że wy, malarze, płacicie talara tym ludziom, których za model używacie?"

„Tak jest, jestto zwyczajna cena."

„Otóż — jest nas tu sześciu — więc nam zapłacisz 12 dukatów w złocie. Dość mi na twojem przyrzeczeniu. Powiesz mi jak się nazywasz i gdzie mieszkasz, a ja przy pierwszéj bytności w Rzymie udam się sam do ciebie, i odbiorę tę summę."

Feliks przystał na ten warunek, a po ukończeniu szkicu, pozdrowił go herszt bandytów przyjacielskim skinieniem ręki, i powiódł swój orszak w niedostępne góry. *(D. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 1 do dnia 2 Sierpnia.

Malska Barbara ob., Malawski Tadeusz, Malawska Marya, Zwierkowski Kasper ob., Schönfeld Chrystan, Ustinoff, Benedetty Alexander, Ostrowska Elżbieta ob, Jabłoński Adam, Białecki Michał, z Polski; -- Broniewska Eleonora ob., Mączkowski Leon, Pieniążek Stanisław, Wisłocka ob., Jaworski Floryan, Viguier Hippolit, Whitworth William, Grzegorzewski Alexander, z Galicyi; -- Danielewicz Teofil, Jabczyński Jan, Remanni Rudol, Müllerdorf Teodor, Klejnmann Henryk, z Pruss..

Wyjechali z Krakowa.

Lauterbach Juliusz, Laskowski Wilhelm ob., Martini Kauol, do Polski; -- Frank Adam, Kleen Jan kapitan, Conti Alexander, Karwicki Wincenty, do Galicyi; -- Broniewska Eleonora, Broniewska Olimpia, Poniński Artur hr., Hauch Antoni, Hutzelmann Adolf, Whitworth William, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

Dnia 5 Sierpnia b. r. o godzinie 10 rannéj w gmachu Sukiennicach na drodze Sądowéj sprzedane zostaną bryczki najdyczanki zaraz za gotową zapłatę w monecie srebrnéj *courrant.*

Kraków dnia 29 Lipca 1845 r.

Skórczyński Kom. Sąd.

Doniesienie prywatne.

TRAKTYERNIA

Hotelu Drezdeńskiego

dychczas na pierwszém piątrze znajdująca się, przeniesioną zostanie od dnia 7 Sierpnia r. b. to jest we czwartek do świeżo urządzonego lokalu na dole. a obok niéj znajduje się

KAWIARNIA i BILLARD

staraniem będzie właściciela, odpowiedzieć życzeniom odwiedzających ją gości. (1r.)